

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscach miesięcznie złp. 4. kwartalnie złp. 10
Exemplarz gr. 6.

№ 178.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 1 Lipca 1827 roku, w Niedzielę.

— W A R S Z A W A. —

Hrabia de Ferronajs Ambasador Francuzki przy dworze rossyjskim, w przejeździe z Petersburga, pózwczoraj przybył do Warszawy.

Odpowiedź JP. Tymoteusza Kuczyńskiego na artykuł nadesłany do Gazety Polskiej Nro. 172 o grze jego.

Z wielkiem podziwieniem wyczytałem zdanie JP. G. z dwiema gwiazdeczkami, które raczył łaskawie umieścić o mojej grze w gazecie polskiej dnia 25 Czerwca b. r. — Nie moja to jest wprawdzie rzeczą bym się tłumaczył, na każdy wyjątek z recenzji JP. G**. o mojej grze, i każde usprawiedliwienie z mej strony na nie by mi się nie przydało, a zatem i obronić się przeciw jego krytyce wcale nie myślę, gdyż by to nawet niebyło do rzeczy i owszem niech każdy pisze jak mu się podoba. Zwłaszcza JP. G. wyznaje sam, kończąc swoje zdanie, iż „tylko jako tako posiada znajomość rzeczy, — a zatem kto tylko jako tako wiadomość ma sztuki muzycznej, nigdy dobrym i klasycznym jej sędzią być nie może, gdyż sędzić o grze może tylko prawdziwy tawca, lub doskonały artysta nie ten który tylko jako tako znajomość rzeczy posiada. — „Panu Kuczyńskiemu zdaje się, że dość jest zwać się uczniem Lipińskiego aby zadowolnić publiczność: Są to słowa Pana G. z dwiema gwiazdeczkami, który się rzetelnie przyznaje, iż mnie wcale nie zna osobiście, jakże może wiedzieć że mnie się tak zdaje? albowiem chcąc sędzić o mojem zdaniu trzeba mnie pierw przez czas długi poznać osobiście; Nie chcę mu się tłumaczyć czy zadowolniłem publiczność ponieważ, jeżeli tylko był na moim koncercie to potrafi sam zaświadczyć, że prześwietna publiczność, udarowała mnie po każdym solo hucznemi oklaskami; a jeżeli się przyznałem iż jestem uczniem Lipińskiego, nie uczyniłem to dla tego, bym (jak mówi Pan G**) zwał publiczność sławą jego imienia, lecz przez to chciałem jedynie wyznać, iż mam za zaszczyt, że tak wielki mistrz nie żałował swej pracy, bymnie za pomocą swej metody naprowadził na dobrą drogę w zawodzie muzycznym.

T. K.

z Petersburga 7 (19) Czerwca.

Xiążę Łabianów-Rostowski, minister sprawiedliwości, miał zaszczyt przelażyć N. PANU: że polepszony stan jego zdrowia dozwala mu już w tej chwili pełnić obowiązki; a CESARZ Jmć, ukazem z d. 30 Maja, polecił mu objąć zarząd ministerstwa; i uwiadomić tajnego radcę Xięcia Dołgoruckiego ażeby wrócił do sprawowania czynności adjunkta.

— Ukazem z d. 31 Maja, wydanym do intendentury dworu, CESARZ Jmć raczył ozdobić kluczem szambelańskim kamerjunkra Edwarda Hrabie Mostowskiego marszałka szlachty powiatu zawilejskiego w gubernji wileńskiej.

— Z pomiędzy obywatelskich kandydatów wybranych na urzędy w obwodzie białostockim, P. A. Jaworowski mianowany został prezesem I departamentu, a S. Ołdakowski prezesem departamentu 2 sądu gubernskiego téjże prowincji.

— *Wiadomości od wojska z Georgii.* — Przybywszy dnia 16 Maja do stanowiska w Akzebuk; jenerał adjutant Paszkiewicz udzielił następujących doniesień o czynnościach wojennych.

Dnia 14 Maja Pułkownik Baron Fridericks, adjutant J. C. Mości, wysłany został na czele małego oddziału wojska z dywizji jenerała adjutanta Benkendorffa, dla rozpoznania okolicy. O 13 wiorst od obozu, na drodze do Nachitzewan, uderzył nań Hassan-Chan z 2 lub 3 tysiącami jazdy, która jednak nie mogła przeszkodzić mu w przebyciu rzeki Garniczaj.

Uwiadomiony o tem zebraniu jazdy nieprzyjacielskiej na jednym punkcie, jenerał adjutant Benkendorff wyruszył przeciwko niej w 1000 kozaków i z jedną kompanją grenadyerów: lecz nie było już Hassan-Chana; cofnął się on do Sardar-Abadu, zostawiając na miejscu swójem Nagi Chana w 400 ludzi Karapapachów. Ten, za zbliżeniem się naszych, podał tył i umknął w góry. Jenerał adjutant Benkendorff, przeszedł rz. Garniczaj; i gdy żaden z oddziałów wysłanych wtropy za nieprzyjacielem nigdzie go spotkać nie mógł, Jenerał ten wrócił pod mury Erjwanu.

Dnia 18, dowiedziawszy się że jazda perska, w znacznej liczbie, powtórnie ciągnęła z Sardar-Abadu na pierwsze swe stanowisko przy rz. Zanga, Jenerał Adjutant Benkendorff przedsięwziął uderzyć na nią z rana nazajutrz. W tym celu o godzinie 10 w wieczór wyszedł z 1,200 Kozaków, z częścią Tyfliskiego pułku piechoty, i oddziałem pułku grenadyerów Georgijskich, tudzież z jedną armatą. Po przebyciu nocą wioski Alachanla: żołnierze nasi, stanawszy o świcie nad Zangą; ujrzeni nieprzyjaciela rozłożonego na przeciwniej stronie rzeki, niedaleko od ujścia jej do Araksu. Gdy jednak znaczne wezbranie wody i dzielny opór strzelców nieprzyjacielskich nie dozwoliły wpaść do razu na stanowisko, — Jenerał Adjutant Benkendorff udał się w górę rzeki i przebył ją wpław ze swą konnicą i z jedną kompanją piechoty pułku Tyfliskiego, pod wsią Sarbanlatk, mając zamiar zniszczyć jazdę nieprzyjacielską, w kacie który zajmowała. Ale Persowie uprzedzili ten atak cofnięciem się w lewo; przesli rz. Abaran między wioskami Senti i Szolli, i zebrawi się wszyscy na tamtym jej brzegu. Po kilku z obu stron wystrzałach ręcznej broni, Pułkownik Karpow, na czele swojego pułku, rzucił się wpław przez wodę, uderzył z gwałtownością na liczne siły nieprzyjaciela, i zmieszał je. Pułki Czarnomorców i dwie sotnie Dońców Andrejewa przebyły także rzę-

ke i ścigały nieprzyjaciela, pierzchającego lewym brzegiem Araksu, aż pod mury Sardar-Abadu, dokąd schroniła się jedna część jazdy, a reszta wciąż uciekała ku granicom tureckim. W przestrzeni 25 wiorst, droga była usłana ciałami pobitych ludzi i koni; leżały wszędzie bagaże nieprzyjacielskie, a nawet wiele sprzętów samego Hassan-hana dostało się w moc naszą. Ktokolwiek z jazdy chciał przejechać Araks nie dopłynął drugiego brzegu. W tej utarczce zabraliśmy 53 jeńców, wszystkich ciężko ranionych; pomiędzy nimi; *Kelesza*, agę Kurtiny—i *Ali-Mirzę-Ogli*, agę czebok Karagu. Procz tego, nieprzyjaciół stracił 3000 ludzi w zabitych lub utonionych, między innymi *Izniandaru*, sultana czebok Karagu,—*Temiraza* agę Karapapachu,—i *Mustafę*, beia Choj. Z naszej strony zginął sotnik *Ilaszenko*, 4 pułku Czarnomorców, i jeden kozak Dońskiego pułku Andrejew; dwóch kozaków, 1 i 4 pułku Czarnomorców, mamy ranionych. Hassan-Chan ocalenie swe winien tylko szybkości swojego konia.

Aslan, sultan Szadlinów, przysłał z oświadczeniem że on sam i podległe mu pokolenia nie chcą przeprawić się za Araks, czego rząd perski od nich wymaga, że przeto obwarowowali się w zamku Assan Kale nad jeziorem Gokeza.

Sardar wyprawił do miasta Kazbinu, wszystkie swoje bogactwa, a nawet złoty półksiężyc meczetu eriwańskiego, co każe mniemać mieszkańcom iż nie spodziewa się utrzymać tej twierdzy. Wieść tu nawet chodziła że chciał ją opuścić.

Mówią także o rozruchach w Chorassanie i na granicy Afganów.

Jenerał-Major Pankratie w dotąd zajmuje dawne stanowiska oddziału wojsk Karabagskich.

(D. Petr.)

AMERYKA

Flotta Brazylska sposobi się z pośpiechem do dania pomocy eskadrze i wojsku znajdującemu się w Montevideo. Zmuszają do służby morskiej nawet majtków zagranicznych.

— W Sant Jago, (rzeczypospolitej chilijskiej) miała wybuchnąć rewolucja; garstka żołnierzy przerwała ministrom czynności urzędowe i uwięziła ich w miejscu urzędowania. Były dyrektor Freiremogać rachować na posłuszeństwo w wojsku, które go lubi, kazał wtrącić do więzienia członków nowej Junty i przywrócił dawniejszą władzę konstytucyjną.

— Admirał Guise którego rząd peruwiański od dawna więził, został pod sąd oddany; uwolniono go zupełnie od wszelkiej kary i przywrócono do należnego dowództwa całej marynarki peruwiańskiej. Lud był powszechnie kontent z tego wyroku.

— Handel w Peru, a mianowicie w Callao i Lima zupełnie upadł. Może się jeszcze czynności francuskiej uda ożywić handel złotem, winami, cackami i modnymi przedmiotami.

(G. B.)

FRANCJA

z Paryża dnia 18 Czerwca.

Konsul francuski w Syrii P. Lesseps odebrał w d. 6 Kwietnia rano list, który mu doręczono z wszelką ostrożnością, jaką zachować jest zwyczajem względem listów gdzie panuje morowe powietrze. List ten zawierał w sobie co następuje: Anglicy podróżujący Fox Strangways i Anson, są przez Delibaszę uwięzieni i mocno znieważani. Zaczem wzywają dla siebie opieki zwierzchności Europejskiej." Oddawca listu dodał nadto iż obudwóch tych nie-

szczęśliwych uważają za szpiegów Greckich i chcą ich powiesić. Konsul użył natychmiast ze strony swojej wszelkich środków, celem powrócenia wolności uwięzionym; jakoż starania jego wkrótce pomyślny skutek zyskały. Lecz następnie okazało się, że jeden z nich, Anson, zapadł w więzieniu na morową chorobę, ponieważ w niezdrowym podziemiu byli zamknięci. Mimo użytych środków lekarskich przez Konsula, w celu ratowania nieszczęśliwego, umrzeć on musiał. P. Strangways nie chciał opuścić przyjaciela swego do ostatniej chwili, przecie morową chorobą go nie dosięgła; P. Lesseps największe miał o nim staranie i żadnych środków ostrożności nie zaniedbał.

(G.B.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 4 Czerwca

Biegają tu tak liczne i sprzeczne wieści o wojnie i pokoju, o posuwaniu i cofaniu się wojska i. t. p. iż ztąd nic pewnego wnioskować nie można.

— Mówią o mianowaniu wyższej junty, która we wszystkich sprawach politycznych ma udzielać rady ministrowi spraw zagranicznych.

— Układy, do prowadzenia których Pan Ofalia miał polecenie względem ustąpienia wojska Francuzkiego z Hiszpanji, ściśle są połączone z układami rządu naszego z Portugalją. Ogłoszono już niektóre z pretensji jakie rząd nasz zakłada do Portugalji, a mianowicie aby Cesarz Don Pedro zezwolił na zmodyfikowanie kilku artykułów ustawy portugalskiej, szczególnie w artykułach o prawach izb obudwóch i wolności druku. Tak poprawioną ustawę przyrzeka rząd nasz uznać i obowiązuje się do rozwiązania wojska obserwacyjnego. Rząd Francuski przyrzeka ściągnąć wojsko swoje z Hiszpanji również pod tym warunkiem aby ustawa Portugalska była zmienioną. Z wojska obserwacyjnego wyruszyły do Katalonji dwa pułki jazdy i trzy piechoty, a wogóle ma tam wyruszyć 8,000 wojska.

— Minister wojny magrabia Zambrano zachorował niebezpiecznie; wielu usiłuje aby król zostawił ten urząd jenerałowi Carbajak. Wrażenie jakie powszechnie sprawił wyrok odmawiający oczyszczenia jenerałowi Zajas i potwierdzenie onego przez króla, miały wpływ na ministrów, gdyż król z własnego natchnienia zniósł teraz, ten wyrok i uznał obwinionego za oczyszczonego politycznie.

— W Gazetach Madryckich znajduje się wyciąg z opisu podróży kapitana Keppel do Babilonu odbytej; w opisie tym czytamy między innemi: szczątki wieży Babilońskiej, która stawiana była z cegieł, podobne są do góry w której niegdyś Wulkany się paliły, i są zupełnie takie, jak je opisało pismo święte. Ze szczytu wieży widzieć można z zadziwieniem ogromne masy murów, będące rozwalinami pozostałymi po starożytnym Babilonie. Podróżny wpatrując się w nie przypomniał sobie z jaką dokładnością wypełnione zostały prorocтва Jeremiasza. Mury Babilonu są pustynią, niema pośród nich żywej duszy, nawet koczujący Arab nie rozbija między niemi swego namiotu; cała okolica tej sławnej stolicy jest również opuszczona i przedstawia widok martwej pustyni.

(G. B.)

NIEMCY.

Od brzegów Menu 17 Czerwca.

Mieszkańcy Nowego Yorku w Ameryce północnej przestali Królowi Bawarskiemu piękny exemplarz

drukowanego w *Newym Yorku* opisu kanału rznie-
tego z jezior tamecznej prowincji do Oceanu Atlanty-
ckiego, i medal wybity na pamiątkę otworzenia tegoż
kanału. Monarcha przyjął to łaskawie, i nawzajem
kazał przesłać wspomnianemu miastu 50 najwybor-
niejszych litografowanych sztuk z galerji obrazów
w *Monachium*. Zbiór ten w pięknej oprawie z napi-
sem *Król Ludwik dla miasta Nowego-Yorku*, posłano
już do Ameryki. (G. B.)

N I D E R L A N D Y.

Za dowód czynności prasy drukarskiej w Nider-
landach, przytaczają okoliczność, że jeden drukarz
Pan Tarlier sprzedał w latach 1825 i 1826, nie
mniej jak 261,005 tomów, za które blisko miljon
franków otrzymał. Połowa tego z zagranicy.

— Listy z Batawji datowane są dnia 17 Lutego. Ro-
koszanie trzymają się niedaleko granic stolicy Ka-
doe, i czasami tylko wpadają w miejsca, gdzie wie-
dzą, że nie masz wojska naszego. Pięciu Naczelnik-
ków, braci. znanego Manko di Ningrat, po-
szli za jego przykładem, i wykonali przysięgę
wierności rządowi niderlandzkiemu. I w innych ob-
wodach zdaje się spokojność powracać; najwięcej
jednak do jej ustalenia, przyczynia się własna nie-
zgoda między dowódcami powstańców. Di ep o
Negoro z kilku innymi naczelnikami stoi jeszcze
w Banjoemenang. Zresztą gazety batawskie, zapeł-
nione są różnemi niemałej wagi urzędzeniami. —
Kapitan Kraai który z Texel wypłynął, przybył
do Batawji po 89 dniowej żegludze. (G. B.)

T U R C J A

Od czasu niepomyślnych dla Greków wypadków
pod Atenami w pierwszych dniach maja, odnowił po-
seł angielski Pan Stratford Canning dawniejsze
usiłowania o przywrócenie pokoju i podał Reis-Efen-
demu ostateczną notę interwencyjną. Podobne przed-
stawienia uczynił interuncjusz austriacki Pan
Ottenfels, i zdaje się iż nie bez skutku. Roz-
chodząca się od dni 3 pogłoska, że Lord Cochra-
ne pokonał część floty tureckiej, może mieć wpływ
pomyślny na ostateczną odpowiedź Dywanu. Chrze-
ścianie w Stambule nie otrzymali jeszcze żadnej wi-
domości o odniesionem zwycięztwie Lorda Cochra-
ne, a Porta nieogłosiła jeszcze nie urzędowego od-
czasu ogłoszenia ostatnich raportów Reszyda.

— Donoszą z Stambułu pod dniem 26 Maja, że no-
ta, którą internuncjusz austriacki porcie podał,
przywieziona była z Wiednia przez radcę nadwor-
nego Huszara. Porta unika odpowiedzi, obawia-
jąc się, aby tym sposobem nie uznała prawa pośre-
dnictwa.

— W Liworno otrzymano wiadomość dnia 6 Czer-
wca, że flota egipska o 50 żaglach z 10,000 wojska spo-
sobiła się w Alexandrii do żeglugi. Dwie nowe kor-
wetty Vice-kroła były bardzo czynne.

— List z Syra donosi co następuje: Od czasu osta-
tniej klęski Greków pod Atenami, rozchodzi się po-
głoska, że generałowie Gordon i Church albo
się już oddalili, albo myślą oddalić się z Grecji, wszak-
że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Zwy-
cięztwo opuściło Greków ze zgonem Karais-
kakięgo.

— Dnia 10 Maja widziano flotę turecką o 28 żaglach
między przylądkiem d' Oro i Andre; byłaby ona
wielki postrach między Greków rzuciła imoże sta-
nowczy cios im zadała, gbyby była popłynęła w tym

dnju ku Atenom, ale szczęściem obróciła się ku Zea
i zamierzała popłynąć do Suda i Kandji.

— Ibrahim Pasza nieprzestaje pustoszyć brze-
gów Arkadii. Do warowni Chiarenza miało się schro-
nić 8000 osób; Ibrahim wezwał je, aby się pod-
dały, lecz nie uczyniły żądaniu jego zadosyć i po-
stały dwóch umyślnych do Napolii di Romania z
prośbą o przyniesienie im pomocy.

— Listy prywatne otrzymane w Wiedniu dnia 1-
Czerwca donoszą, że Admirał Cochran e pobił zu-
pełnie całą flotę turecką. W skutku tej wiadomości pa-
piery austriackie poszły w górę, ale gazety wiedeńskie
nie o tem nie donoszą. (Wiadomości tej udzielił
Dziennik frankfurcki)

— W Hamburgu otrzymano również wiadomości
z Wiednia, nadesłane przez Tryest, że Lord Co-
chrane odniósł wielkie zwycięztwo nad Turkami.

— Pan Ey nard pisał list do Pana Mackintosh
w którym między innemi czytamy co następuje. „
Byłś pierwszym, coś wziął na siebie w izbie niż-
szej obronę nieszczęśliwych Greków i w dniu 15
Lipca 1822 podał petycję, aby Anglja, wspól-
nie z innemi mocarstwami niepodległość Grecji
uznała. Przed kilkoma dniami mówiłś w tejże
izbie za tą samą sprawą, w sposobie dla ministrów
angielskich bardzo zaszczytnym; wynurzyłeś tam
przekonanie, że oswobodzenie Grecji przyjdzie do
skutku spokojnie i bezpiecznie. Niech mi teraz
będzie wolno oświadczyć ci, jako pierwszemu i
ostatniemu obrońcy Greków, iż mocno boleję, spo-
strzegając w Anglii tak wielką obojętność na tę
sprawę ludzkości. Winienem ci uczynić następują-
ce uwagi 1.) wszyscy zgadzają się na to, że nadużyć
w funduszach Greckich i niepomyślnych okoliczności
pod czas stawiania statków parowych, nie należy
przypisywać Grekom. 3) Jakkolwiek może być
prawdą, że wielu wodzom Greckim brakuje
cnoty, (miłości ojczyzny i poczciwości, jednakże
żaden z nich nie zdradził ojczyzny, przez u-
kłady z Turkami. 4) Przyznać należy, że się znaj-
dowali tacy, którzy się w Grecji przemieszczenia do-
puszcili, ale winę tego tym trzeba przypisać, któ-
rzy kierowali pożyczką w Londynie. Zamiast obró-
cenia ocalonych szczątków pożyczki, na zakupienie
żywności i zapasów wojennych, posłano złoto wo-
dzom, którzy dopiero co z niewoli byli wyszli; nie-
byłoby to rzuceniem między nich jabłka niezgody? 5)
Prawda, że rozboje morskie Greków szkodzą han-
dlowi, ale czy niemożna przytoczyć tu za usprawie-
dliwienie największą nędzę ludu tego?

— Zapewniają, że trzy szczególnie uchybienia,
zrzędziły klęskę, którą Grecy w dniu 6 Maja po-
nieśli. — Temi są najprzód: że czas dla wojska do
wysiadania z okrętów i wsiadania na nie źle był wy-
rachowany, co dowodzi iż oddział, który niespodzia-
nie powinien był uderzyć na nieprzyjaciela, wśród
dnia dla wykonania natarcia był prowadzony; po-
wtóre że większą część piechoty nieregularnej nieopa-
trzonej bagnietem, bez żadnej zastłony wystawiono
na natarczywość kawalerji nieprzyjacielskiej; po trze-
cie, iż zaniechano zrobić wycieczkę z obozu na pół-
nocy portu Pireus, przez którą stosownie do planu
bitwy, siły nieprzyjacielskie rozdzielić zamierzono.
Wielkie to uchybienie ztąd wynikło, że wojsko greckie
wycieczkę skutecznie i mające składało oddział
Karaiskakięgo, który straciwszy świeżo ulubionego wo-
dza przytomność utracił a zniżył całą odwagę i wa-
lecność; przez to też właśnie uchybienie w działach

niu ogólnem, oddziały greckie brzegiem wschodnim na przód postępujące, musiały już same tylko całą masę siły zbrojnej nieprzyjacielskiej wstrzymać a temu pomimo wszelkiej usilności wydostać nie mogły. (G.B.)

WYSPY JONSKIE

z Korsu dnia 20 Maja

Wyprawa Ibrahima w głąb Peloponezu, zdaje się zmierzać do wytępienia wszystkiego, co tylko żyje w tym kraju; jest to rodzaj polowania, w którym otaczać każde wojsku swemu, każdą wioskę jedną po drugiej; wpuszcza następnie licznych Arabów którzy pełnią obowiązki dojeżdżaczy, tak, aby krawym ręką jego żadna głowa ludzka ujęć nie mogła. Jest to nowy sposób prowadzenia wojny, którego wynalazek przyznać należy dowódcy arabskiemu. Odgłos takich okrucieństw rozszedł się w częściach zachodnich Peloponezu, a starcy, kobiety i dzieci, schronieni na szczytach gór, zstąpili z nich gromadami na brzegi moręjskie, błagając o opiekę marynarzy zwiedzających tę okolice, niegdyś tak kwitnące. List następujący może dać wyobrażenie o tem co się tam dzieje:

„Dnia 11 Maja byliśmy świadkami okropnego widowiska. Około godziny 5 wieczorem zawinęły do naszego portu 3 okręty napelnione temi istotami nieszczęśliwymi, które zamieszkiwały Peloponez. Widziałem na pokładzie starców, kobiety i dzieci, niemogących się utrzymać na nogach, twarze ich były wynędzniałe, odzież poszarpana i zmieniona w łachmany, zaledwie trzymała się na nich; nogi ich bez obuwia, pokaleczone były od kamieni w ciągu długiego po górach tułactwa; blade ich usta zapowiadały omdlenie, słowem trudno było w nich poznać istoty ludzkie. Musiałem wzrok mój odwrócić, usłyszawszy cierpiące jęki, gdy szczęściem pocieszył mnie widok przyjemniejszy; ujrzałem mnóstwo dzieci z naszego miasta, niosących w słabych jeszcze rękach posłerek nieszczęśliwym, którzy przybywali z prośbą o schronienie i o kilkogodzinne przedłużenie życia. W tej chwili przybyli Ajenci władzy z rozkazem, że wnikście do portu jest zabronione, że urządzenia policyjne nie pozwalają tłumnych zgromadzeń. Dwie młode kobiety, jakkolwiek od słońca opalone, niemniej dla tego odznaczające się pięknoscia, wzięły dzieci swoje na ręce i zawołały: Jak to, odpychacie nas od siebie dla tego żeśmy zostały chrześciankami! gdybyśmy jeszcze były Turczynkami, bylibyście nas uprzejmie przejęli. — Te dwie kobiety były córkami Adbi-Effendego; pokochały dwóch Greków i na początku rewolucji przeszły na łono religji chrześciańskiej. Około 20 uzbrojonych Greków którzy tym słabym istotom towarzyszyli, błagali również aby te rodziny przyjęto na wyspę, ale odmówiono im tego niechętnie. (D. B.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Synonima

Kochać, miłować, lubić.

Kogo *kochamy* musiał nam wprzód być *miłym*, stąd powzięliśmy ku niemu *miłość*, której skutkiem jest *kochanie*; *miłość* jest więc wewnętrzne uczucie przywiązania naszego ku *miłemu* nam przedmiotowi; *kochanie* jest zewnętrzne okazywanie dowodów tego przywiązania. Dwie osoby uczuły ku sobie *miłość*, to jest, jedna dla drugiej stała się *miłą*; tkiwe spojrzenie na siebie, czułe uściśnienie się, lub coś podobnego będzie powodem do mówienia, że się *kochają*. Jeżeli te dwie osoby są różnej płeć i tak przejęte ku sobie *miłością* wzajemną, trudno jest żyć

jedną bez drugiej; posiadanie się wzajemne jest wyłącznym życiem ich przedmiotem; wtedy stają się *kochańkami*. Tu to dopiero słodkie uczucie przywiązania zamieni się w namiętność: a gdy z tej utworzą sobie bóstwo, jak je poeci odmalowali, *miłość* przeżywszy jedną strzałą ich serca, każe im się poddać najszlachetniejszemu przyrodzenia prawu i *kochać* się dogonnie. Przez całe potem życie okazując sobie jak jedno dla drugiego jest *miłem* schyleni już do grobu, jeszcze jakby w pierwszych chwilach roskoszy, słodko wymawiać będą drogiemi zawsze wyrazy: *kochanku! kochanko!* — *miłość* tak doskonała wydała im bez wątpienia pożądane owoce: stali się rodzicami; ileż tu z jednej strony radości, pieszczot, starania, trosków, a z drugiej posłuszeństwa, wdzięczności, uszanowania! Coż to wszystko dowodzi? o to że rodzice dzieci, dzieci rodziców *kochają*. Takimże sposobem i z tych samych pobudek, szczęśliwa ta rodzina *kochać* będzie Boga, Króla, ojczyznę, krewnych, przyjaciół, dobroczyńców; i co jest dobrém, pięknem, szcynem, wyborem, jakoto: cnota, honor, poczeiwość, talenta, i. t. p. *kochać* znaczy więc tyle, co *miłość* przez dowody okazywać: kiedy zaś komu nie okazujemy przez dowody *miłości* naszej, albo nie potrzebujemy tego *miłowania* chrześcianina, w ówczas *miłujemy* go tylko. Wszelakoż słowo to już rzadko kiedy się używa: bo religja chrześcijańska, dążąc do najwyższego moralnościostopnia, jest za zewnętrznem okazywaniem dowodów naszego przywiązania wszystkim bliźnim (ludziom), gdy poleca *miłosierdzie*, *miłość*, darowanie winy, urazy i. t. p. poleca zatem *kochać* nie *miłować* tylko. Maxymy: *Czyń drugim co chcesz, aby ci czyniono* — *Nie czyni drugim czego nie chcesz, aby ci nie czyniono*, stanowią podobno najistotniejszą różnicę między słowami *kochać* a *miłować*, jako też w stosunku ich do *lubić*. Z maxym tych okazuje się widocznie, że *kochać* i *miłować* chcą mieć wzajemność, która na *lubić* nie ma żadnego lub przynajmniej koniecznego wpływu. *Lubić* kogo, byłoby mi bez wątpienia przyjemnie być od niego nawzajem *lubionym*; lecz tego bynajmniej nie mogę wymagać.

Jeżeli myśli, których słowa są obrazami, dałyby się stopniować jak przymioty rzeczy; to, ze względu na ludzi i uosobić się mogące pomysły, do których przywiązanie nasze tam trzema wyrażamy słowy, *lubić* byłoby pierwszym, *miłować* drugim, *kochać* trzecim stopniem; bo co do zwierząt i rzeczy, te jedynie *lubione* być mogą.

Z tego, co dotąd powiedziano, okazuje się, że *kochamy* tylko namiętnie, przez wybór, lub z szczególnych jakich pobudek; *miłujemy* ogólnie z obowiązku ludzkości; *lubimy* podług upodobania.

Kochać namiętnie, ograniczają częstokroć Religja i prawa; *kochać* przez wybór lub z szczególnych jakich pobudek, zawsze jest cnotą; *miłować* nakazuje moralność; *lubić* przyzwyczajenie.

Kochać i *miłować* zawsze mają cel dobry; *lubić* ma niekiedy i zły, np. *lubi* się upijać.

Kochać i *miłować* nie spływają nigdy na słowa, lecz tylko na imiona albo zamki; *lubić* ma za przedmiot i słowa: mówię zatem: *kocham* dobroczynnego człowieka, *miłuję*, *lubię* go; lecz nie mogę powiedzieć: *kocham* dobrze czynić, tylko *lubię* dobrze czynić.

X. Boja.

W synonimach *pocziwy* i *uczciwy* w Nrze 141. Gazety polskiej umieszczonych powinno być: w wierszu 24 zamiast *pocziwego* *dobry* *czyn* nie *kosztuje* *uczciwego* i *dobry* *czyn* nie *nie kosztuje*; w wierszu 43 zamiast *zawody* - *zawady*; w wierszu 87 zamiast *pocziwe* - *uczciwe* powinno być *pocziwie* *uczciwie*.

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy, Dziś Liryczne Drama Precjoza w Łazienkach Królewskich.
Kosmoorama narodowe, przy ulicy Wierzbowej w domu Szodora.
Panorama Petersburga za żelazną Bramą.
Monasterja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Nr 57 Dziennika Ohwieszczeń.

W Numefrze wczorajszym na drugiej kolumnie zamiast *teroryzmu*, czytać należy *toryzmu*.